Nr. 1. Kraków, Styczeń 1918. Rok III.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Związku katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących".

PRENUMERATA: roczna . . . . 3 K. — h.
„ półroczna . . . . 1 K. 50 h.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, PLAC MARYACKI L. 2.

Marya Studnicka.

Z Nowym Rokiem!

Z Nowym Rokiem — Siostry moje
Nowy życia czas!
Zapomnijmy troski znoje
Co gnębiły nas!...
W górę serca — w górę głowy,
Nowy życia krok!...
Gdy nadchodzi Rok ten nowy
Niechaj zniknie mrok!
Co nam zciemniał widok jasny
Błękit nieba — zórz!
Co nam zcieśniał świat nasz własny
Z tęsknot — łez i róż!...
Hej! do pracy! — my dziś silne
Zmierzym życia trud!...
My w wytrwaniu — w pracy pilne
Naszą siłą — Bóg!
Naszą wiarą i nadzieją
Dźwigniem ducha wzwyż! —
Nowe zorze zajaśnieją
Chętnie zniesiem krzyż!
A więc razem Siostry moje!
Krzepmy Ducha wraz!
Za nic trudy — za nie znoje
Jedność łączy nas!
Z Nowym Rokiem — nowe siły
Niechaj wstąpią w nas
Niechaj Polki — Polsce służą
W Zmartwychwstania czas!...

Grybów.

* * *

Rozpoczął się Rok Nowy — jeżeli będziemy liczyć latami, to już piąty to rok wojny światowej. Tyle cierpienia, tyle udręczenia niosły te lata, że dziw aż bierze, jak też człowiek potrafi to wszystko przetrwać i przetrzymać. Nieraz z serca przepełnionego boleścią i goryczą wyrywa się westchnienie: „Czemuż nam przyszło żyć w tych latach ucisku?" Zapominamy jednak, że raju już nigdy nie będzie na ziemi, że każdy czas ma swoje boleści i utrapienia. A jeżeli dziś one większe niż dawniej, to tem więcej powinniśmy się łączyć razem, bo łatwiej wspólnie przeżyć złe chwile.

I oto my — jako jedna organizacya, jaką jest nasz „Związek katol. Stowarzyszeń kobiet i dziewcząt pracujących" wstępujemy w Rok Nowy. — Trzeci to rok istnienia Związku rozpoczynamy i trzeci rok rozpoczyna pismo związkowe „Kobieta Polska". Mówią, iż w czasie wojny, lata powinny się „podwójnie liczyć"; — jeżeli tak, to nasza organizacya może sobie pogratulować, iż właśnie w czasie wojny tak pięknie się rozwinęła. To też nie będziemy się żalić, ani narzekać na złe czasy, ale z tym rozpoczynającym się Nowym Rokiem podajmy sobie dłonie, zwiążmy się jeszcze mocniej węzłem miłości siostrzanej w stwowarzyszeniach naszych, by wszyscy poznali, iż kobieta polska wie i rozumie dobrze, jakie ważne na nią spadły obowiązki i zadania.

Powiedziała niedawno temu jedna z pań, zasłużonych na polu pracy społecznej, godne uwagi słowa: „Chciałabym w tym czasie wojny stać się dla wszystkich Aniołem". Piękne to są słowa a malują i określają tak dobrze zadanie kobiety w czasach dzisiejszych i wyrażają niejako to błogosławieństwo, jakie niesie kobieta, jeżeli zechce i umie być Aniołem dla ludzi na ziemi.

W tych słowach zawarty jest także jakby program pracy na rok nowy dla Was wszystkich, które stoicie w szeregach katolickiej organizacyi kobiet pracujących. Być Aniołem, to znaczy „Boga uwielbiać", śpiewać Mu pieśń nieustanną i „ludziom usługiwać", nieść im pomoc. — Takimi tedy bądźcie, to Wasze zadanie, — ogień miłości Boga i bliźniego rozpalać w sercach wszystkich, dobrym

przykładem przyświecać, nieść pomoc biednym i nieszczęśliwym.

Ileż może zdziałać dobrego stowarzyszenie, mądrze i rozumnie prowadzone! Jaki wpływ błogosławiony wywierać naokoło! Podejmijcie tedy tę pracę ochotnie w stowarzyszeniach Waszych. Zbliżcie się jeszcze więcej do siebie, poznajcie się lepiej i ukochajcie. Z nową gorliwością i energią rozpocznijmy działać w Nowym Roku, by nasza organizacya rozszerzyła się coraz bardziej, by tysiące pozyskać dla stowarzyszeń, by nowym stowarzyszeniom dać początek, by i ten Rok niejako podwójnie się liczył w historyi naszej organizacyi, to jest, by podwoiła się liczba stowarzyszeń, liczba członkiń, liczba czytelniczek. Mamy to przekonanie, iż nadal Bóg dobry będzie błogosławił naszym usiłowaniom i pracy, podjętej przecież w tym celu, by z niej była chwała Kościoła, uświęcenie dusz własnych i pożytek narodu i ojczyzny.

Wszystkim stowarzyszeniom, należącym do Związku, ich członkiniom i wszystkim przyjaciołom naszej pracy ślemy serdeczne życzenia: „Szczęśliwego Nowego Roku“.

II Zjazd księży Patronów, Wicepatronów i Pań Radnych.

We środę, dnia 12 grudnia 1917 r. odbył się w Krakowie w sali katol. Domu Robotniczego „II Zjazd Księży Patronów, Wicepatronów i Pań Radnych“ stowarzyszeń należących do Związku. O godz. 3 i pół popołudniu zagaił Zjazd dłuższem przemówieniem ks. Ludwik Kasprzyk, prezes Związku, w którem skreślił historyę powstania i ciągły rozwój Związku, poczem powitał serdecznie licznie przybyłych księży Patronów, Panie Radne i gości.

W Zjeździe wzięli udział:

Z księży Patronów i Wicepatronów:

Ks. Jan Buda, ks. Jan Danek, ks. Antoni Góralik, ks. Ludwik Kasprzyk, ks. Wład. Kotowicz, T. J., ks. Jan Mac, ks. Juliusz Małysiak, ks. Andrzej Paryś, ks. Jan Ziółkowski — Kraków, ks. Mateusz Zdebski—Andrychów, ks. Stanisław Komendera ze Spytkowic (Bachowice), ks. Wład. Mączyński — Biała, ks. Jan Gancarczyk — Bieńczyce, ks. Jan Widłak — Gołonóg, ks. Jan Rzepka — Grybów, ks. dziekan Jakób Rayski — Izdebnik, ks. Jan Tomczykiewicz — Jaworzno, ks. Franciszek Barańczyk — Jeleśnia, ks. prob. Antoni Rajski, ks. Jan Kossowski — Lanckorona, ks. Józef Jamróz — Morawica, ks. Franciszek Sitko — Rabka, ks. Stanisław Czekaj — Skawina, ks. Jan Rychlik — Sucha, ks. Tadeusz Kędzior — Stryszów, ks. Franciszek Żak — Wadowice, ks. Tadeusz Faber — Wieliczka, ks. Henryk Lichoniewicz — Wieprz, ks. Antoni Feliks — Żywiec.

Z Pań Radnych:

Kraków: p. Helena Bakałowiczówna, p. Ludwika Chowańcowa, p. Marya Gromanowa, p. Aloiza Hubisztowa, p. Zofia Popielówna, p. Marya Roblowa, p. Stanisława Rychłowska, p. Stanisława Sokołowska, p. Warzanka, p. Marya Zawadzka, p. Seweryna Zaczkowa, p. Zofia Żeleńska.

Andrychów: hr. Elżbieta Romerowa (Inwałd) p. Aniela Krawczyńska. Gilowice: p. Klementyna Kunzekowa. Jurczyce: p. Anna Hallerówna. Michałowice: p. Helena Dąbrowska i Teresa Zdanowska. Rączna: p. Leopoldyna Zajączkówna. Rabka: p. Adamowa Mrozowicka i p. Władysława Tadrzyńska. Śledziejowice: p. Emma Larysz Niedzielska i p. M. Skoczowa. Wadowice: p. M. Beerowa.

Jako goście byli obecni:

Ks. Rektor dr. Jan Korzonkiewicz, ks. Józef Mazurek, ks. Stanisław Sapiński, ks. prof. Jan Piwowarczyk z Krakowa, ks. Mieczysław Trojnacki z Łukowicy ad Limanowa, ks. Michał Kania z Kościelca ad Chrzanów, p. red. Karol Holeksa i p. red. Jan Puchałka z Krakowa, p. prof. Anna Zakrzewska, delegatka Pol. Związku Niewiast katol., p. Wanda Steczkowska i p. A. Ambrożewiczowa

---

Maryśka.

(Ciąg dalszy).

Stojąc kole maszyny i pomagając koleżance przypatrywała się Maryśka z zaciekawieniem wszystkiemu, co ją otaczało. Przedewszystkiem oszołomiona była widokiem olbrzymiej hali; jak żywa takiej hali jeszcze nie widziała i nie przypuszczała nawet, że coś podobnego może istnieć. Opowiadały jej wprawdzie o tem znajome robotnice, ale na podstawie ich opowiadań inny wytworzyła sobie obraz; rzeczywistość przewyższyła siłę wyobraźni. Podłoga hali była z betonu. Na podłodze stało ze sto albo więcej maszyn, których ruchome, warkoczące skrzydła przypięte były linami do sufitu. Sufit stanowiły grube, zielonkawej barwy szkła, opierające się na żelaznych ramach. Wszystkiemu temu przyglądała się uważnie, aby potem po wyjściu z fabryki rozpytywać się u dziewcząt o każdy drobny szczegół, jak się nazywa i na co służy.

Najwięcej jednak zdumiewał i odurzał ją turkot, jaki wyprawiały maszyny. Była to istnie piekielna muzyka. Zgiełk, hałas, rzężenie, bełkot i świsty, jakieś przyduszone szepty, niby oddechy, wydobywające się z gardzieli przedpotopowych potworów — wszystko to zbiegało się razem w okropną muzykę i uderzało o ściany i sufit z taką siłą, że szkła dzwięczały, a cała hala się trzęsła. W zgiełku tym ludzki głos nie miał prawa obywatelstwa. Chociażby kto niewiadomo jak silnym głosem wołał i ryczał, nie było słychać nic zgoła. Aż się głuchło w tem piekle na ziemi. Po wyjściu z fabryki w pierwszym dniu pracy Maryśka dostała zawrotu głowy, nie wiedziała, co się z nią dzieje. Powoli jednak nawykło jej ucho do tego skowytu, tak, że silniejszego wrażenie już na nią nie wywierał. Piekielna muzyka była tak ustawiczna i tak jednostajna, że po dłuższym pobycie w hali zdawało się, iż się jest gdzieś, gdzie panuje niema cisza.

Obchodził nieraz pracujące dziewczęta dyrektor lub mówił coś, widać było po ruchu ust, że coś mówi, lecz nic rozumieć nie było można. Jakby jakaś tajemnicza dłoń zaklęła wszystkich i odebrała mowę. Tylko starsze rozumiały tę mowę z wyrazu ust.

Po kilku dniach zauważyła Maryś, że ów dziwny, niewytłómaczony lęk przed fabryka, jaki dawniej czuła, znika zupełnie z duszy. Stawała się obojętną, a nawet pewien odcień wesela zakołysał jej młodocianem sercem. Do rodzaju

z Towarz. popierania przemysłu kobiecego, p. Wanda Olesiowa, p. Aleksandra Żuk-Skarszewska, p. Habichtówna, przewodn. Stow. urzędniczek i oficyantek pocztowych, p. Róża Łubieńska, red. Niewiasty katol., z Sodalicyi słuchaczek Uniwersytetu Jagiell. p. Marya Grzybowska, p. Zofia Kromer, p. Marya Kirchmayer.

Pisma z usprawiedliwieniem swej nieobecnośćności i z życzeniami na Zjazd nadesłali:

Ks. kan. Aleksander Siemiński — Szynwałd, ks. kan. Marcin Krzysica—Wieprz, ks. Władysław Jettmar — Gorzków, ks. prof. Józef Pawłowski — Kielce, ks. prob. Jan Szneider — Komorowice, ks. Maryan Selwa — Andrychów, ks. Kazimierz Gąsior — Siennów, p. Antonina Machczyńska — z Krakowa, p. Róża Zduniowa — z Raby wyżnej, p. Janina Strawińska — z Zakopanego.

Po odczytaniu pism, nadesłanych na Zjazd, ks. przewodniczący poprosił ks. prof. Władysława Mączyńskiego z Białej o wygłoszenie referatu na temat: „Doświadczenia i spostrzeżenia, poczynione w pracy w stowarzyszeniach robotnic“. Ks. referent zwrócił w swem interesującym referacie uwagę na kilka nader ważnych kwestyi, które wywołały ożywioną dyskusyę.

Ks. Mączyński zaznaczył, że sami musimy się ciągle kształcić i zapoznawać z tą kwestyą dla nas jeszcze nową, podniósł doniosłość prowadzenia książkowości, domagał się, by w stowarzyszeniach wprowadzać autonomię, tj. by samym robotnicom pozostawić część odpowiedzialności i wkońcu poruszył kwestyę domów własnych na cele stowarzyszeń katolickich.

Podczas referatu przybył na salę Najprz. Książę-Biskup Adam Sapieha i przysłuchiwał się wywodom ks. referenta. Po powitaniu w krótkich słowach przez ks. przewodniczącego, Książę Biskup przemówił serdecznie do zebranych na sali, zwrócił uwagę na doniosłość pracy wśród kobiet pracujących i zachęcał do dalszej gorliwej pracy na tem polu, poczem udzielił obecnym swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

W dyskusyi nad referatem ks. prof. Mączyńskiego zabrał głos pierwszy ks. Stanisław Komendera, który domagał się, by nie ograniczać się jedynie do miast i centr fabrycznych, bo i na wsiach okazuje się potrzeba organizacyi dziewcząt, żądał, by w gazecie związkowej częściej poruszano sprawy praktycznej natury, a na budowę domów parafialnych zbierano fundusze. Ks. Jan Gancarczyk omawiał sprawę przedstawień teatralnych i wykazywał ich dobrą i złą stronę; ks. dziekan Jakób Rayski uznaje, iż jak w mieście, tak i na wsi jest koniecznie potrzebna organizacya, radzi zaczynać już od szkoły, w stowarzyszeniu winien być samorząd, przez pracę i praktykę najwięcej się można nauczyć, nabrać doświadczenia, radzi odwiedzać stowarzyszenia w sąsiedztwie; p. Habichtówna udzieliła zebranym wyjaśnień szczegółowych w sprawie zdobycia funduszów na budowę domów robotniczych z osobnego funduszu rządowego.

Drugi referat na temat: „Udział i współpraca Pań Radnych w organizacyach kobiet pracujących“ wypowiedziała p. Zofia Żeleńska z Krakowa. Szanowna prelegentka, przodowniczka na polu działalności w stow. robotnic w pięknym referacie wykazała, jak wielkie pole pracy pracy mają przed sobą panie, które powinny przyłożyć ręki do współpracy w nowo powstających organizacyach. Roboty zaś ciągle przybywa, potrzeba coraz więcej sił chętnych, przeto prelegentka wzywa serdecznie panie, by się jęły tej pracy. Referentka zgłosiła wnioski w sprawie zawiązania stowarzyszenia „przyjaciółek pracy społecznej“ i kursu społecznego dla kobiet. Za śliczny referat dziękowano hucznymi oklaskami.

W dyskusyi przemawiali: Ks. dziekan Rayski, p. A. Krawczyńska, p. hr. Romerowa, ks. sekretarz Andrzej Paryś, który ujął treściwie w kilkunastu punktach zadanie Pani radnej w stowarzyszeniu.

Po wyczerpaniu dyskusyi objął przewodnictwo ks. Andrzej Paryś, a ks. L. Kasprzyk wygłosił trzeci referat pt.: „Nowe zadania na polu organizacyi robotnic“, w którym przedstawił, jak dziś kwestya organizacyi robotnic weszła na nowe tory i nowe przybrała kształty i w końcu odczytał rezolucye. Referatu wysłuchano z dużem zainteresowaniem.

W dyskusyi zabrał głos ks. Antoni Feliks i domagał się, by w pracy oświatowej, jaką rozwijają nasze stowarzyszenia, nie zapominano, że robotnicom potrzebna jest także organizacya zawodowa. Obecny na

---

pracy przyzwyczajała się, nabierała wprawy, a po miesiącu tak jej wszystko szło łatwo, że mogła się mierzyć z dziewczętami, pracującemi rok lub więcej. Krwawicę swoją, lichy zarobeczek, jaki dostawała co dwa tygodnie, przynosiła w całości przybranym ojcom. Radzi jej też byli za to, zwłaszcza gaździna, zbyt czuła na pieniądze i nigdy jej w domu nie robili żadnych przykrości.

Spokój miała w domu, pieniądz zatkał gębę kłopotom i złościom. Dobrzeby wszystko było, gdyby tylko dopisywało jej zdrowie. Niestety, zdrowie uciekało pomału niewiadomo gdzie, a natomiast chwytało ją w ramiona i uciekało coraz mocniejsze osłabienie. Sama praca około maszyny nie była zbyt ciężka, nie wymagała nadmiernego natężenia sił, zato ciągłe stanie i czuwanie na jednem miejscu od rana do nocy wyczerpywało. Bo żeby to było gdzieś w czystem, świeżem powietrzu, gdzieś wśród drzew, to jeszcze pół biedy, możnaby wytrzymać, człowiek nakarmiłby się przynajmniej zdrowem powietrzem, ale stać tu, w takim prochu, w takim zaduchu?... W ścianach i oknach były przepisowe wentyle, ale co to jest taki wentyl! Trochę wiatru nafuczy i koniec; tu trzebaby czegoś, coby połykało ten proch, ten kurz nieznośny. Maryśka z natury słaba była, organizm miała wątły, płuca kiepskie. W płuca wciągała teraz dzień za dniem, miesiąc za miesiącem zgniłe, zaduszne, pełne gryzących pyłków powietrze. Pyłki te ulatywały z betonowej podłogi i chmurami unosiły się po hali. W miesiącach letnich, gdy przez szklany dach przedzierał się do hali gorąc, bijący od promieni słonecznych, było tak parno, że przy maszynie ciężko było wystać. Prawdziwy ukrop nie do wytrzymania.

Mimo wszystko znosiła Maryśka upalenie dnia z pogodą ducha. Ciężko było, coraz ciężej; słabo było, coraz słabiej; a przecież daleka była od smutku i dawnego zgnębienia. W domu był spokój, starzy mieli ją radzi. Tak przeszło półtora roku. Że Maryś tak długo wytrzymała, dziw prawdziwy. Struna jednak była już napięta do ostateczności i musiała pęknąć. Pękła też niebawem. Dziewczę zaniemogło na dobre. Straciła apetyt, do jedzenia czuła prawdziwy wstręt. Co chwila występowały na nią okrutne poty, tak, że przychodziła z fabryki, jakby z jakiej łaźni. Ledwie nogami włóczyła, a przecie nie chciała w domu zostać. Chodziła dalej do fabryki, nie skarżąc się przed nikim. Bo i co pomoże się skarżyć. I tak niktbysię nad nią nie ulitował. Stać jednak już nie była w stanie. Podano jej krzesełko, aby usiadła i tak spełniała swą pracę. Koleżanki widząc, jak mar-

sali p. Karol Holeksa, prezes „Pols. Zjednoczenia chrześć. robotników" udzielił szczegółowych wyjaśnień co do działalności organizacyi zawodowej.

Po zamknięciu dyskusyi objął znowu przewodnictwo ks. Ludwik Kasprzyk, który poddał pod głosowaie wnioski, zgłoszone w czasie obrad, które jednomyślnie przyjęto.

Po wyczerpaniu porządku obrad, ks. przewodniczący podziękował serdecznie zebranym za udział w Zjeździe, a wyrażając nadzieję, iż obrady wydadzą pomyślne rezultaty, zamknął Zjazd tem życzeniem, by następny Zjazd mógł się już odbyć w wolnej, niepodległej Polsce.

Zebranie miesięczne.

Zakończenie.

Mogłoby się zebranie miesięczne zakończyć uderzeniem w dzwonek i oznajmieniem przewodniczącego lub przewodniczącej, że do domu czas. Zebranie skończone! Czyni się to wtenczas, gdy zebranie przeciągło się ponad zwyczajną godzinę. To jednak nie powinno się zdarzać za często, jeżeli przewodniczący z zegarkiem w ręku będzie kierował czynnościami. Kilka minut należy jeszcze poświęcić na zakończenie, choćby sekretarce drętwiała ręka od pisania, a niecierpliwsze członkinie oglądały się już za parasolami i okryciem.

Jak to zakończenie wygląda?

Jeżeli przewodniczył ks. Patron, to wypowie kilka zdań, w których podziękuje zebranym za udział. Znaczniejszych gości wypada osobno wymienić i prosić o dalsze zainteresowanie się rozwojem Stowarzyszenia, zwłaszcza zaś o życzliwość i wybaczenie usterek, jakie mogły się okazać przy występach poszczególnych członkiń. W imieniu całego Stowarzyszenia należy podziękować tym osobom, które pomagały członkiniom w przygotowaniu pojedynczych części zebrania. Gdyby przy wolnych głosach lub dyskusyi zdarzyło się silniejsze zacietrzewienie, mogące być powodem choćby najmniejszej urazy, należy zręcznie wyrównać nieporozumienie, aby nikt nie opuszczał sali zebrania z uprzedzeniem lub niechęcią.

Wezwanie do zgody i miłości koleżańskiej, do łączności w pracy i pokochania swojego Stowarzyszenia, niech będzie często ostatniem zdaniem na zakończenie. Jakby na stwierdzenie tego wezwania powstają zgromadzone i wszystkie razem z zapałem śpiewają pieśń Stowarzyszeń: „Hej siostry pracownice!".

Odpada przemówienie końcowe, jeżeli zebraniem kierowała przewodnicząca lub wogóle osoba, nie mająca wprawy w mówieniu.

Wtenczas dziękuje się ogólnie całemu zebraniu i prosi się o odśpiewanie pieśni Stowarzyszeń.

Do tej pieśni można dołączyć pieśń patryotyczną, zwłaszcza wtenczas, jeżeli zebranie całe poświęcone było ku uczczeniu którejś z pamiątek naszych narodowych, a w odczycie przedstawiono wydarzenie z historyi ojczystej. Do takich pieśni należą znane powszechnie „Boże Ojcze", „Boże coś Polskę", „Dręczy lud biedny". Po zebraniu o charakterze religijnym zaśpiewają zgromadzone stosowną pieśń religijną, zależnie od czasu kościelnego, jak pieśń wielkopostną, kolędę, pieśń wielkanocną. Dwie zwrotki zupełnie wystarczą.

Po zebraniu chowa sekretarka książki i notatki do szafy, a gospodyni rozstawia ławki i krzesła i urządza salę według potrzeby do zabaw towarzyskich dla tych, które mają jeszcze trochę czasu i chętnie po zebraniu zostają na sali. Nie potrzebuję dodawać, że te z członkiń, którym to zostało powierzone, zabawiają gości, jeżeli pozostali po zebraniu, a następnie grzecznie wyprowadzają, podobnie jak to czynią w każdym domu, gdzie się przestrzega form towarzyskich.

Przedstawiliśmy w naszej gazetce zwyczajny tok zebrań miesięcznych, a takich ma być w roku dwanaście. Oczywiście nikt nie jest obowiązanym trzymać się niewolniczo punkt po punkcie takiego, a nie innego porządku, owszem już po kilku zebraniach można przestawić poszczególne części, wolno opuścić nawet stosownie do okoliczności ten lub ów punkt, ale nigdy nie usuwać odczytu, choćby to było zwyczajne czytanie z książki, bo odczyt jest i będzie zawsze jakby duszą czynności podczas zebrań. Wszystkie inne dodatki mają

---

nieje w oczach, namawiały ją, by poszła do lekarza. Mają przecież kasę chorych, więc dostanie wsparcie, ma prawo do zapomogi; w domu sobie posiedzi czas jakiś, aż przejdzie gorączka, a potem znów wróci do pracy. Opierała się zrazu Maryś, nareszcie uległa namowie.

Pan konsyliarz był człowiek dobry i ludzki; przekonania miał czysto demokratyczne i postępowe. Przyjaciel biednych i wydziedziczonych, miał serce nader czułe. Skarg Maryśki wysłuchał zdaleka, przypatrzył się na nią zezem, jakby na nieludzkie stworzenie, potem popukał, postukał po plecach i kazał iść do fabryki.

— Iść do farbyki? — pytała Maryś, nie chcąc wierzyć własnym uszom.

— Do fabryki, nic ci nie będzie — odrzekł.

— Nie dostanę wcale zapomogi?

— Wam tylko zapomoga w głowie, tylko kasa chorych, byle co, to już do kasy, robić ci się nie chce.

— O Jezu, Jezu — jęknęła Maryśka, opuszczając pokój demokraty.

— O Jezu, Jezu — szeptała, wlekąc się powoli ulicą ku fabryce. Doszła do podwórza, zbliżyła się do samych drzwi, ujęła za klamkę, chcąc otworzyć. Lecz ledwie przestąpiła próg hali, potoczyła się na ziemię; z płuc poczęła się jej lać krew. Ledwie ją zratowano. Krwotok tak ją osłabił, iż nie mogła o własnych siłach wrócić do domu. Musiał stary Wiercimak przyjechać po nią. I na tem się skończyła jej fabryka.

Choroś ta nie była po woli gospodynce. Chodziła koło niej ze dwa dni, a potem ponowiła gderanie. — Jeno kłopot z tą dzieuchą zawsze, żadnej pociechy, nijakiej zaspomóżki — wymawiała chorej, suwając się po podłodze. Dzieucha znów stała się dla niej nieznośnym ciężarem. Żałowała ją, litowała się szczerze jej choroby, z gruntu złego serca nie miała więc wcale; nie byłaby nigdy Maryśki wyrzuciła na pastwę losu. Ale jak sobie wspomniała dawne zachody kole niej, jak się jej żywo przedstawiły nadzieje i plany, jakie snuła, ponosząc dla niej trudy, a potem położenie dzisiejsze, w którem wszystkie jej rachuby zostały pokrzyżowane, to ją taka wściekłość brała, sama nie wiedziała na kogo i na co, że byłaby se palce gryzła do krwi. Nie dziwota, że w takiej złości zwracała się ku chorej wychowanicy, żeby znaleźć dla swej złości upust.

(Dokończenie nastąpi).

zadanie urozmaicać zebrania, odczyty zaś mają kształcić umysł, hartować wolę i uszlachetniać serce stowarzyszonych. X. A. P.

Przy żłóbku.

Aniołowie trzymają na ręku Dzieciątko. Śpiew: „Gdy się Chrystus rodzi“.

ANIOŁ I: Chwała na wysokości Ojcu Przedwiecznemu!
ANIOŁ II: Chwała i dzięki Synowi Bożemu,
Co przyszedł na świat w postaci Dzieciny,
By wszystkie ludzkie wziąć na siebie winy.
ANIOŁ I: Gdzie Go złożymy? na jakie posłanie?
Jakież Mu dzisiaj wyszukam mieszkanie?
Czy Mu pod głowę skrzydeł damy puchy?
Czy Go otoczym anielskimi duchy?
Czy Go w blask tęczy ubierzem świetlisty?
Z gwiazd Mu uwijem rąbek pozłocisty?
I śpiewać będziem przeczystymi głosy,
Pieśń wieczną chwały bijącą w Niebiosy!
ANIOŁ II: Z rozkazu Boga w Trójcy Jedynego,
W tym żłóbku dzisiaj posłanie dla Niego.
Złóżmy Go bracie na ubogiem sianie....
Takie Mu ziemia gotuje mieszkanie...

(Składa Dziecię w żłobie. Aniołowie śpiewają: „Cóż to proszę za nowina“.

ANIOŁ I: Jakimiż głosy i jakiemiż słowy
Wielbić będziemy ten dar Boży nowy?
Lećmy... Aniołów wezwijmy zastępy,
By śpiewać Jemu: Święty, Święty, Święty!
ANIOŁ II: Bracie! Jemu dziś naszych nie potrzeba pieni!
On się uniżył tak bardzo na ziemi,
By ludzi wezwać, nie Aniołów z nieba.
Jemu Aniołów przy żłóbku nie trzeba!
Przygaśmy blaski niebieskie światłości,
Oto w stajence Bóg ubogich gości.
Taki pokorny i biedny i mały,
By się świat nie bał Jego Boskiej Chwały.
Cichem Go, prostem pozdrawiajmy pieniem,
Jak Matka śpiewa dziecku przed uśpieniem.
Wzywajmy ludzi, by przyszli do szopy
Boskie Dzieciątka ucałować stopy!

(Aniołowie zaczynają śpiewać: „W żłobie leży“. po pierwszej zwrotce przesuwają się zwolna ludzkie postacie, które klękają przed żłobem. Śpiewają początek — każdej następnej zwrotki — drugą połowę odpowiadają Aniołowie)

ANIOŁ: Zbliżcie się wszyscy! O chodźcie z ufnością!
Bóg was tu czeka z tak wielką miłością,
Że większej nad nią niema na tej ziemi,
Kochanie Jego jest z syny ludzkimi.
I.: Tak ciemno, zimno na świecie, o Panie!
Błąkam się nie wiem, co ze mną się stanie.
Wiatr mną pomiata w tę i ową stronę,
Któż mnie nieszczęsną weźmie w swą obronę?
ANIOŁ: Zostań tu dziecię, a co bądź się stanie,
Z tobą Wszechmocne jest Jezusa ramię.
Włos ci tu z głowy nie spadnie nieboże,
Ni cię świat straszny, ni bieda nie zmoże.
II.: A ja, o Panie! oddalić się muszę,
Bo już grzechami skalałam swą duszę.
I nie śmiem spojrzeć w oczy tej Dzieciny,
Ciężkie i liczne, wielkie są me winy!
ANIOŁ: Patrz! On tu przyszedł by zgładzić twe złości,
I nie masz miary tej Jego Miłości.
Za grzeszną duszę pójdzie aż na męki,
On ci przebaczy; o złóż Jemu dzięki!
III.: Cóż my Dziecinie zaniesiem w ofierze,
On nasze grzechy ciężkie na się bierze,
I płacze z zimna w ubogiej stajence,
A my Mu próżne przedstawimy ręce?
ANIOŁ: Macie wy jeden skarb ceny niezmiernej,
Bóg Sam go złożył w piersi ludzkiej biednej.
O, dajcie duszę, wy Jemu w ofierze,
On ją z rąk waszych na zawsze niech bierze.
IV.: A czem ogrzejem Jego Ciałko drżące?
ANIOŁ: Serca Mu nieście ufne i gorące!
V.: Czy Go zostawim na twardej pościeli
W żłóbku ubogim? O, święci Anieli!
Zanieście Dziecię w bogate pałace,
Tam Mu opiekę i starania dacie!
ANIOŁ: Jedno On tylko ukochał mieszkanie,
Tam Jego radość i wieczne kochanie.
Otwórz twe serce. On przyjdzie do niego,
Ty Go ugościsz, Zbawiciela twego.
Dzieciątko Jezus zostanie u ciebie,
Tak, jak przebywa z Aniołami w niebie.
I będzie z tobą na wieki mieszkało,
To Słowo Boże, co się Ciałem stało.

Śpiew: „Pan z nieba i z łona Matki przychodzi“...

Zofia Żeleńska.

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Grybów. „Związek Panien miejskich“ ma do zaznaczenia kilka ważniejszych chwil w swem życiu towarzyskiem.

Dnia 8. lipca byłyśmy z naszą panią prezesową Maryą Studnicką na wycieczce w Tuchowie, gdzie w pokaźnej liczbie, bo 70 członkiń, wzięłyśmy udział w otwarciu Związku tamtejszego. Na otwarcie przybył również z Krakowa prezes Związku Stowarzyszeń ks. Ludwik Kasprzyk. Przyjmowane mile przez Tuchowianki i ich zacną prezesową p. Maryę Rudnicką, odniosłyśmy z wycieczki bardzo miłe wrażenie, zachowamy je też we wdzięcznej pamięci.

Dnia 5. sierpnia odbył się w naszym Związku „Wieczór Mickiewiczowski” z urozmaiconymi programem, na który złożyły się odczyt, śpiewy i deklamacye wyjątków z dzieł wielkiego wieszcza.

Bardzo ważną chwilą w życiu naszego Związku było otwarcie i poświęcenie pracowni, którego dokonał ks. Pateron Jan Rzepka w dniu 1. września. Od dnia tego pracuje w naszej pracowni 15 wyszkolonych członkiń i 10 uczenic pod kierunkiem p. Katarzyny Machowskiej a pracownia rozwija się i daje stałe zajęcie kilkunastu członkiniom. Mamy nadzieję, że przy niezmordowanych staraniach naszej Prezesowej, ks. Patrona i samej kierowniczki pracowni, rozwinie się ta instytucya na prawdziwą chlubę miasta. Dzięki ich staraniom otrzymała już pracownia 10 maszyn z Wydziału krajowego.

Dzień 2. października był dniem dla Związku bardzo uroczystym. Gościłyśmy w swych progach przezacnego gościa, Matkę naszego księdza Patrona, p. Konstancyę Rzepkową. Na tę uroczystą chwilę przypadł właśnie „Wieczór Juliusza Słowackiego“ na którego program złożyło się słowo wstępne ks. Patrona, odczyt czł. Wanechówny p. t.: „Miłość matki — na tle wspomnień z życia J. Słowackiego“. Śpiewy i deklamacye zakończyły pierwszą część „Wieczoru“ a drugą wypełniły zabawy towarzyskie członkiń Związku. Z radością przypatrywała się p. Rzepkowa uroczystości związkowej ciesząc się swobodnym nastrojem młodocianych członkiń. Żegnając nas, przemówiła p. Rzepkowa do nas bardzo serdecznie, życząc dalszego rozwoju.

Dnia 14. października uczciłyśmy 100 rocznicę śmierci wielkiego Wodza. „Uroczystym Wieczorem Kościuszkowskim“ w Sokole, który wypadł bardzo dobrze, co zaznaczyły sprawozdania w gazetach codziennych.

Zapełniona po brzegi sala „Sokoła“, oklaski niemilknące po każdej produkcyi młodocianych wykonawców, jakimi darzyła ich rozentuzyazmowana publiczność, świadczyły o uznaniu publiczności tak dla wykonawców, jakoteż dla naszych kierowników, którzy nie szczędzili trudów i pracy, aby nas należycie przygotować. Powodzenie, jakiego pod każdym względem „Wieczór“ doznał świadczy, że odpowiadział on celowi, w sercach i umysłach tak młodzieży jak i starszych pozostawi niezatarte wnpomnienie i wzbudzi cześć dla umiłowanego Wodza w sukmanie.

Michalina Gomulanka, sekretarka.

Rączna. (Zebranie miesięczne). W niedzielę dn. 4 listopada 1917 r. odbyło się miesięczne zebranie przy licznym udziale członkiń. Po powitaniu obecnych przez ks. Patrona odśpiewano pieśń związkową „My chcemy Boga“, a sekretarka odczytała protokół z ostatniego posiedzenia. Potem przyjęto do Stowarzyszenia nowe członkinie w liczbie 7 i jako członkinie wspierające kilka kobiet. Liczba członkiń w Stowarzyszeniu wzrosła znacznie, bo doszła już setki. Potem rozdano nadeszłe gazetki, „Kobieta Polska“, a p. Zajączkówna jeszcze raz zachęcała, aby każda członkini prenumerowała gazetkę i nowo przyjęte członkinie zaraz zgłosiły prenumeratę.

Następnie przeszli wszyscy obecni do sali, gdzie miało się odbyć przedstawienie. Po przemówieniu p. kierownika szkoły M. Staszla wygłosił odczyt o Kościuszce p. Józef Matłosz, kierownik szkoły z Kamienia. Odczyt obudził ogólne zainteresowanie, gdyż był przystępnie dla ludu wygłoszony. Prelegentowi podziękowano hucznemi, długotrwałemi oklaskami. Po odczycie nastąpiły dobrowolne składki na dar na Litwę, które przyniosły kwotę 60 koron. Wreszcie odegrano sztuczkę „Dla Ojczyzny“ Jadwigi z Łobzowa, a przerwy urozmaicało swemi śpiewami „kółko śpiewackie“. Po odegraniu sztuczki nastąpiły deklamacye: wiersz „Pogrzeb Kościuszki“ wygłosiła M. Wąsikówna, „Polska na sądzie“ A. Pakoszówna, „Chrystus i dziecię“ M. Szymulówna.

W końcu kółko amatorskie pożegnało p. M. Rybowską, miejscową nauczycielkę, którego była reżyserką. W rzewnych słowach podziękowała nam p. M. Rybowska, przedstawiając powody dla których opuszcza Rączną. Na zakończenie kółko śpiewackie zaśpiewało pieśń: „Gdy się wojna skończy“.

Zofia Pacówna, sekretarka.

Stryszów ad Kalwarya. W niedzielę dn. 25 listopada w pięknie ubranej sali odbyła się uroczystość ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Po nieszporach zebrali się członkowie Związku dziewcząt i Związku chłopców i wielu gości w sali Kółka rol. W uroczystości wzięli udział: Patron ks. kan. Jan Figwer, wicepatron Tadeusz Kędzior, i p. Hallerówna. Uroczystość rozpoczęto pieśnią „My chcemy Boga“. Następnie przemówił ks. Patron, wyjaśniając cel uroczystości i jej znaczenie. Nastąpiły deklamacye przeplatane śpiewem: „Śmierć Pułkownika“ deklamowała A. Tomowiczówna, „Redutę Ordona“ Helena Mirochówna. Jeden z chłopców Związku, Edward Kowalski, deklamował: „Pola Grochowskie“, a Karolina Paleczna wygłosiła odczyt „O powstaniu listopadowem“. Po odśpiewaniu pieśni: „Dręczy lud biedny“ przemówiła do zgromadzonych w gorących słowach p. Hallerówna.

Pieśnią „Serdeczna Matko“ i „Boże Ojcze“ zakończono piękną uroczystość. Śpiewem kierowała przewodnicząca Stowarzyszenia p. Helena Gollenhofer.

Agata Tomowicz, sekretarka.

Gilowice (koło Żywca). Oczekiwany przez nas z takim upragnieniem dzień 16 grudnia br. wreszcie nadszedł Był to dzień pierwszego uroczystego zebrania miesięcznego, bo Stowarzyszenie nasze istnieje dopiero całe dwa miesiące. Zebranie odbyło się o g. 5 wieczorem w lokalu Kółka rolniczego, które zaszczycił swem przybyciem ks. Klemens Tatara, katecheta ze Ślemienia, panie miejscowe, oraz kilkadziesiąt zaproszonych osób. Zebranie to urządziłyśmy wspólnie ze Stowarzyszeniem młodzieży polskiej. Na zebraniu nie brakło z nas żadnej. Po odśpiewaniu hymnu związkowego: „My chcemy Boga“ ks. Patron Teofil Papesch w słowie wstępnem wykazał cel i potrzebę organizacyi katolickich dziewcząt. Nastąpiły deklamacye przeplatane śpiewem chóru dziewcząt pod kierownictwem pani radnej Franciszki Strzelichowskiej, nauczycielki. — Deklamowały Agn. Cygonik: „Polka“, Teresa i Anna Wierzbinka: „Co to jest Ojczyzna?“. Chłopcy deklamowali: „Powrót taty“, „Pani Twardowska“ i „Śmierć Pułkownika“. Chór dziewcząt śpiewał: „Grzeszni senni“, „Do pracy“, „O święty kraju nasz“ i „Gdy coraz ciemniej“. Agnieszka Cygonik jako przewodnicząca złożyła krótkie sprawozdanie o założeniu i o dotychczasowem rozwoju Stowarzyszenia. Miłem upiększeniem tego zebrania było odegranie obrazka scenicznego w dwóch odsłonach: „Św. Mikołaj“ napisanego przez Józefę Januszównę. Poważnym był w stroju biskupim Antoni Luber jako św. Mikołaj. Pięknie wyglądała Rozalia Łoboda jako anioł, ale też i chytrość dyabelską dobrze oddał Jan Szwed. Rolę babuni z przejęciem odegrała Helena Rozumek. Naiwnie jako dzieci grały Julia Kastelik, Helena Wnętrzak oraz najsympatyczniej Marysia Cygonik. Po przedstawieniu ks. Patron wygłosił referat na temat: „O potrzebie domów parafialnych“, przyczem wyraził życzenie, byśmy w niedługim czasie mogli doczekać uroczystego założenia kamienia węgielnego, a potem także poświęcenia takiego domu w tutejszej parafii. Zwrócił się też ks. Patron z serdecznem podziękowaniem do naszych Pań radnych tj. Pani Klementyny Kunzekowej, Eugenii Stanochówny i Franciszki Strzelichowskiej, za dotychczasową pracę nad nami, dodając, by wdzięczność stowarzyszonych i błogie owoce ich pracy nad stowarzyszonymi były nagrodą za ich trudy i poświęcenie. Ks. Klemens Tatara tak w imieniu własnem, jak wszystkich gości złożył podziękowanie za zaproszenie oraz w serdecznych słowach zachęcił, by myśli poruszonej w referacie nie odkładać na dalszy plan, lecz od tej chwili gromadzić fundusze na budowę domu parafialnego. Przy sposobności złożenia tego sprawozdania zasyłamy Szanownej Redakcyi oraz wszystkim Siostrzanym Stowarzyszeniom serdeczne życzenia jak najpomyślniejszego Nowego Roku.

Anna Wnętrzak, sekretarka.

Babice koło Alwernii. (Uroczysty wieczór listopadowy w Stowarzyszeniu katol. dziew. w Jankowicach). W październiku brałyśmy udział w obchodzie ku czci setnej rocznicy zgonu Tad. Kościuszki, urządzonym w Babicach. Cały ten obchód tak bardzo podziałał na nas, iż w następnych dniach zwróciłyśmy się z prośbą do naszej kierowniczki szkoły, p. St. Czuprynowej, aby i u nas coś podobnego przygotowała. Nie odmówiła nam. Nie żałując pracy ani trudów w przeciągu miesiąca listopada w godzinach wieczornych przygotowała z nami śpiewy, deklamacye i sztuczkę „Pan Majsterek“,

które miały się złożyć na program obchodu listopadowego.

Dnia 2 grudnia w sali szkoły w Jankowicach urządziłyśmy obchód listopadowy. Salę wypełniła ludność miejscowa oraz licznie przybyłe koleżanki z Kwaczały, z Olszyn i z Babic.

Odczytem o powstaniu listopadowem, wygłoszonym przez ks. Wicepatrona rozpoczął się wieczorek. Piękne deklamacye wygłosiły: Aniela Filipkówna: „Pod Grochowem“ i Katarzyna Szymonikówna: „Pielgrzym i dzieci“. Chór dziewcząt odśpiewał na dwa głosy: „Z dymem pożarów“, „Ojczyzna długo gnębiona z żałoby otrząsa się“.

Potem odegrano wesołą sztuczkę: „Pan Majsterek“.. Z ról swoich bardzo dobrze wywiązali się: Antoni Lelito — w roli p. majstra; Aniela Tarabułówna — pani majstrowa; Wojciech Kwiatkowski — w roli czeladnika Stanisława; Maryanna Taborska — w roli Kasi, oraz w roli żyda Jan Szpila i Józef Gwiżdż jako terminator.

Sztuczka odegrana z humorem podobała się zebranym na sali. Nakoniec odśpiewał chór pieśń Moniuszki: „U prząślicy siedzą“ oraz pieśnią: „Boże coś Polskę“ śpiewaną przez wszystkich zebranych na sali zakończył się uroczysty wieczór.

Po skończonem przedstawieniu podejmowałyśmy gościnnie członkinie Stowarzyszenia parafialnego, przybyłe z innych wsi, goszcząc je herbatą i kołaczem. Chwilę tę spędziłyśmy bardzo mile na pogadance i odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych.

Rozchodząc się, serdecznie dziękowałyśmy za trudy i pracę naszej pani kierowniczce a także dziękowałyśmy za pomoc i pełną poświęcenia współpracę w przygotowaniu i urządzeniu sceny p. nauczycielce z Babic M. Cybulskiej i p. D. Mogilnickiemu.

Stowarzyszone z Jankowic.

KRONIKA.

Biała. Wydział „Pol. Stowarz. katolickich pracownic donosi: Na „Dom katolicki“ złożyli w dalszym ciągu łaskawi ofiarodawcy: Ks. rektor dr. Jan Korzonkiewicz z Krakowa 100 K., p. Stanisław Gąsior ze składki żołnierzy w Biłgoraju 10 K., ks. prob. dr. P. Ryłko z Międzybrodzia 10 K., ks. J. Zabrzeski 5 K., Stowarzyszenie dziewcząt w Moszczanicy 10 K., ks. wicedziekan Stan. Węgrzynek z Dziekanowic 10 K., p. Franciszek Mączyński z Krakowa 100 K., ks. Fr. Flasiński z Libiąża 20 K., p. Madejski, robotnik 10 K., N. Jakubiec, robotnica 20 K., N. N. z Wiednia 500 K., ks. kanclerz Wł. Miś 20 K.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne, z głębi serca „Bóg zapłać“.

Nowe pismo. — W Krakowie wychodziły przed wojną dwa pisma, mające na celu szerzenie czci dla Przenajśw. Sakramentu Ołtarza, a mianowicie: „Adoracya Przen. Sakramentu” i „Skarb wierzących”. Z powodu wojny wydawnictwo tych pism zostało zawieszone, tak, iż nie mieliśmy w Polsce gazetki, poświęconej czci Najśw. Sakramentu. By temu brakowi zaradzić, rozpoczął ks. Józef Mazurek wydawać nowe pismo pt.: „Głos Eucharystyczny”, którego pierwszy numer za styczeń już się ukazał i zawiera piękne artykuły, których treścią cześć dla Sakramentu Ołtarza. Polecamy to nowe pismo naszym czytelniczkom, gdyż rzeczywiście zasługuje na rozpowszechnienie, a przynajmniej każde z naszych stowarzyszeń powinno je zamówić dla Czytelni. Prenumerata roczna wynosi 5 K, zamawiać można pod adresem: Administracya „Głosu Eucharystycznego” Kraków, ul. Warszawska l. 1.

Polski Siew. W Obronie Prawdy. Już 12 rok wychodzi w Krakowie pismo miesięczne pod powyższym tytułem. Jest to pismo religijno-oświatowe dla ludu polskiego, ukazuje się raz w miesiącu na I niedzielę i zawiera piękne, pełne treści artykuły religijne i pouczenia z dziedziny wiary i obyczajów. „Polski Siew” zaleca się bardzo, by znajdował się w każdym domu katolickim, to też jak najgoręcej polecamy to piękne, pożyteczne pismo. Przedpłata roczna 3 K. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, plac Maryacki l. 2. Na żądanie wysyła się numera okazowe.

Kalendarz „Ludu katolickiego“ na rok 1918. Jeżeli się rozchodzi o to, który kalendarz nabyć, by być zadowolonym, to śmiało możemy polecić kalendarz wydany w Tarnowie, nakładem pisma „Lud katolicki”. Jest to kalendarz bardzo piękny, treść artykułów doborowa, a liczne ilustracye uzupełniają obfity dział powieściowy, dużo jest artykułów z działu ogrodnictwa, pszczelnictwa,, hodowli, ziół lekarskich — Cena 3 K.

ZAWIADOMIENIA ZWIĄZKOWE.

W tych dniach rozesłaliśmy do wszystkich Wydziałów Stowarzyszeń, należących do Związku po 2 egzemplarze kwestyonaryusza do sprawozdań rocznych z działalności Stowarzyszenia. Upraszamy o wypełnienie tegoż dokładne i odesłanie jednego egzemplarza do Sekretaryatu Związku. **Sekretaryat jeneralny.**

Obrazek przyszłości.

Działo się to w dwunastym roku wielkiej wojny. W wielkiej sali Stowarzyszenia dziewcząt w A. odbywało się właśnie miesięczne zebranie. Sala bogato i strojnie przybrana zielenią, zalana potokami słonecznych promieni, pociągała oko swym miłym wyglądem i szczelnie była w tej chwili zapełniona. Zwartą gęstwą stały stowarzyszone. W owym czasie ławki, stoły, krzesła i tym podobne przeżytki przedwojenne dawno zostały zarekwirowane na mąkę dla niemowląt, co okazało się tem praktyczniejsze, że po usunięciu tych zbytecznych sprzętów znacznie mniejsze lokale wystarczały dla pomieszczenia członków. Stowarzyszone, młode, hoże dziewczęta, świeżo i barwnie wyglądały w swych malowniczych papierowych sukienkach po kolana, obute w ciżemki z trawy morskiej. Jak kraśne motyle, błękitniały, różowały, złociły się różnokolorowe bibułki ich strojów i jasnemi plamami znaczyły się na wesołem tle sali. W tej chwili wszystkie główki z zaciekawieniem skierowane ku mówiącej — i z naprężeniem słuchają sprawozdania członkini Wikty Kozik, delegatki do komisyi aprowizacyjnej robotnic przy centrali wyżywienia ludności i bydła. Koleżanka Wikta zdawała sprawę z przebiegu ostatniego posiedzenia, na którem miała miejsce burzliwa rozprawa w sprawie nierównomiernego rozdziału kart na suszoną miazgę z wikliny i odpadki z łodyg wyki. Stowarzyszenia dziewcząt w owym czasie stanowiły już zwartą, potężną organizacyę i miały swoje przedstawicielki we wszystkich ogonach, centralach i t. p. Nic też dziwnego, że znaczną część zebrań zajmowały sprawozdania delegatek i dyskusye nad niemi, co zresztą uwzględnić należy ówczesnymi trudnymi warunkami. Gdy Kozikówna skończywszy sprawozdanie, zeszła z kamienia, który w owych czasach okazał się najpraktyczniejszą mownicą, wszczęła się ożywiona dyskusya i uchwalono jednomyślnie domagać się w komisyi uszczuplenia racyi wikliny bydłu na korzyść ludności, poczem stowarzyszone przeszły do innych spraw związkowych. Przedewszystkiem postanowiono znów pod-

nieść wkładki miesięczne, gdyż redakcya „Kobiety Polskiej" uchwaliła zawiesić wydawnictwo tego tygodnika, z powodu drożyzny bibułki; aby do tego nie dopuścić, uchwaliły stowarzyszone podnieść wkładkę miesięczną na 10 kor. i opłacając wyższą prenumeratę, utrzymać swój tygodnik. Pismo to niejedną już oddało przysługę stowarzyszonym, krzepiąc je na duchu w tych ciężkich czasach i dbając o ich dobro materyalne, prowadząc, zwłaszcza interesujący dział informacyjny, z którego można zaczerpnąć wskazówki o wykrytych przez milicyę tajemnych składach sacharyny, nici papierowych, tytoniu buraczanego, butów drewnianych, gwoździ przedwojennych, drożdży bezwonnych i t. p. cennych zabytków przeszłości. Następnie w ogólnie podniosłym nastroju wygłosiła stowarzyszona Melania Pakoszówna wzruszający poemat „Od ogona do ogona", poczem chór stowarzyszonych odśpiewał wieniec pieśni wojennych, na które złożyły się dziarskie krakowiaki: „Maryś moja, Maryś, dajże mi ziemniaka" i „Za mydełkami hop, hop!", oraz rzewne piosnki: „Mówią ludzie, że na świecie nafta nie istnieje" i „Za lasami, za górami szła dziewczyna z kogutkami". Poczem przyszła kolej na skrzynkę zapytań, która, jak zwykle była pełna — i na wnioski członków.

Na wniosek Maryi Bujasówny uchwalono zbierać skrzętnie stare gazety i farbować je na fartuchy robocze w imię hasła: „Szanujmy odpadki". Na wniosek Rozalii Kubik stowarzyszone postanowiły rozszerzać w swoich rodzinach zwyczaj spożywania gotowanych jaj mrówczych, o pożywności których nauczyły się na jednym z ostatnich hygienicznych wykładów w Stowarzyszeniu, poczem zakończono zebranie odśpiewaniem pieśni związkowej:

Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i wspaniała!
Choćby sto lat strasznej wojny
Wieźć w cierpieniu żywot znojny,
Póki Wolność nie zaświeci,
Wszystko zniosą Polski dzieci!

A. M.

WESOŁY KĄCIK.

Pani i mleczarka.

— Kobieto, cóżeście mi dali, czystą wodę?
— Przepraszam panią, zapomniałam dolać mleka.

Rozwiązanie szarady z Nr. 12 1917 r.

W
lis
sanie
sieczka
męczennik
WincentyPol
Konstanty
Stryjna
topol
kos
l

Litery środkowe, czytane z góry na dół, oraz rząd 6 składają imię i nazwisko pieśniarza polskiego: Wincenty Pol.

Dobre rozwiązanie nadesłały: Helena Folga Kraków, Marya Klimczakówna z Jeleśni, Marya Raimer, Sporysz ad Żywiec, Teodozya Kiszówna i Aurelia Turska z Moszczanicy, Rozalia Janoszkówna z Jeleśni, Janina Kapustówna, Kraków, Zofia Madejówna, Izdebnik, Jadwiga Ryłkówna, Andrychów, Marya Gorylówna, Moszczanica, Karolina Waligóra i Magdaleną Krzyżowska, Jeleśnia, Marya Madeyówna z Koprzywnicy ad Sandomierz, Salomea Kowalik, M. Szymula, Zofia Ochmańska, Marya Guzikówna, Aniela Łęcka z Rącznej ad Liszki, Agnieszka Cygonik z Gilowic, Helena Zarembówna z Izdebnika.

Redakcya udzieliła cztery nagrody, które przez rozlosowanie otrzymały: Marya Raimer, Helena Zarembówna, Helena Folga, Agnieszka Cygonik, i tym przesłaliśmy książkę: „Nauki rekolekcyjne".

SKŁADKI.

Na „Dom katolicki w Białej": „Stowarzyszenie katolickich dziewcząt" w Jeleśni: 45 K.

Na fundusz wydawniczy „Kobiety Polskiej": Ks. Józef Śliwa, Oświęcim 20 K. 20 hal., ks. Franciszek Barańczyk, Jeleśnia 5 K., p. Aurelia Turska, Moszczanica 2 K., ks. Ludwik Olech, Jordanów, 3 K. 60 hal., ks. rektor dr. Jan Korzonkiewicz 10 K., p. Teodozya Kiszówna, Moszczanica, 2 K., p. Walerya Leśniak, Lubomirz 1 K., ks. Stanisław Weiślak, Białka, 4 K., Z. Z. 2 K., p. Stefania Hupertówna, Kliszów, 1 K., Stowarzyszenie katolickich dziewcząt w Śledziejowicach 50 K. (z przedstawienia).

Na Sekretaryat Związku: Ks. prof. dr. M. Pęckowski 2 K., ks. Franciszek Żak 2 K., N. N. 2 K.

Na K. B. K. (Tydzień K. B. K.). P. Elżbieta Marcinkówna 4 K., Stowarzyszenie katolickich dziewcząt w Michałowicach — na zebraniu 16. grudnia złożyły: Anna Jaskółka 2 K., Otylia Nowak 2 K., Maryanna Nowak, 2 K., Franciszka Suzdek 2 K., Helena Morys 2 K., Maryanna Fabiś 1 K., Helena Marzec 2 K., Maryanna Grela 1 K., Tekla Gruszka 60 hal., Barbara Banaś 2 K., Aniela Janasz 1 K., Franciszka Tryjańska 2 K., Zofia Tryjańska 2 K., N. N. 3 K. 40 hal., H. D. 10 K., M. R. 10 K., M. D. 10 K. Inne, 11 K. 90hal. Razem 66 K. 50 hal. Stowarzyszenie katolickich pracownic, Kraków, (Związek Pracy kobiet polskich — Szatnia kobieca) w czasie opłatka 38 K. 60 h., Polskie Stowarzyszenie katol. pracownic w parafii Najśw. Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie — 65 K., Stowarz. katolickich dziewcząt „Jutrzenka" w Radziszowie i Jurczycach 76 K. 43 h.

NEKROLOGIA.

ś. † p.

STEFANIA KĄCIKÓWNA
i
ALBINA BERDZIAKIEWICZÓWNA

obie z **„Pol. Stowarzyszenia katolickich pracownic na Grzegórzkach" w Krakowie**

zmarły 1 sza 24, 2-ga 25 listopada 1917 r. ks. prof. Jan Mac, Patron Stowarzyszenia odprowadził zwłoki zmarłych na miejsce wiecznego spoczynku i odprawił za dusze ich Msze św. w kaplicy Ochronki na Grzegórzkach.

Niech odpoczywają w pokoju!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.